

WANDA SIUBIELA

Karrier
Królestwa Słoget

KSIĘGA DZIEWIĄTA

MORZE NADZIEI

Projekt okładki

Wanda Siubiela, Krzysztof Krawiec

Korekta

Małgorzata Stempowska

Skład i łamanie

Sławomir Drachal

Copyright © by Wanda Siubiela, 2019

ISBN 978-83-953599-6-5

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji zabronione bez pisemnej zgody autora.

Druk i oprawa

Drukarnia Cyfrowa
OSDW Azymut sp. z o.o.
ul. Senatorska 31
93-192 Łódź



Napisałeś książkę i chcesz ją wydać? Zapraszamy do serwisu Rozpisani.pl. Znajdziesz tu szeroki zakres usług wydawniczych, dzięki którym Twoja książka trafi do księgarń. Pomożemy Ci dotrzeć do czytelników na całym świecie! Kontakt

www.rozpisani.pl
info@rozpisani.pl



Dzięki moim przodkom mogę żyć w wolnej Polsce
i pisać w polskim języku. Składam hołd ich pamięci...
Autorka

Rzeczpospolita Polska






Zastygłe jezioro

Niepewnie wyciągam rączkę w kierunku przejścia. Pan Opat, widząc moją niepewność, uśmiecha się szeroko. Widać, że ma dobre zamiary, ale świadoma, że to istota z ciemności, staram się zachować ostrożność. Blask z przejścia jest tak intensywny, że nie mogę zobaczyć nic poza świetlistą luną. Aby uchronić oczka przed tym czymś, zamykam je na chwilę. Po chwili światło staje się już tak intensywne, że nawet nie myślę o ponownym otwarciu powiek. Czekając, aż wszystko wróci do normy, czuję, że zaczynam się unosić w powietrzu. Staram się uspokoić, ale nie potrafię. Myśli kłębią się w mojej maleńkiej główce. Próbuję poruszyć ciałkiem, ale na próżno. Zupełnie tak, jakbym była ponownie drzewem. O nie! Mam nadzieję, że nie jestem znów rośliną! Nie chcę już nigdy więcej czuć takiej bezradności jak wtedy, gdy byłam olchą. Na szczęście kilka sekund później zaczyna mi powoli wracać uczucie. To dobrze, że było to tylko chwilowe obezwładnienie, a nie przemiana w drzewo. Nie chcę ponownie być roślinką. To było straszne uczucie, kiedy na nic nie miałam wpływu.

Próbuję nóżkami wyczuć podłoże. Niestety w dalszym ciągu unoszę się w powietrzu. Pan Opat zapewne jest w pobliżu, ale światło jest nadal intensywne, więc czekam spokojnie, aż osłabnie na tyle, bym mogła ponownie otworzyć oczka i rozejrzeć się po okolicy. Na szczęście powoli wraca mi słuch. Wydaję mi się, że słyszę jakieś trzaski. Przypominają mi troszkę uderzenia o metal. Po chwili jestem już pewna, że mam rację. Znam ten dźwięk. To na pewno metal. Tatuś z braćmi czasami naprawiają różne metalowe elementy. Wszystko w mojej okolicy jest wykonane z drewna, lecz przedmioty, które muszą




być naprawdę mocne, tatuś robi właśnie z metalu. Na przykład ostatnio wzmacniał koła od naszego wozu za pomocą metalowych obręczy. Rzadko jednak korzystamy z tego rodzaju tworzywa. W ten sposób chronimy naszą okolicę przed dewastacją. Dla dobra wszystkich wiele wieków temu okoliczne królestwa zrezygnowały z przetwarzania produktów – korzystamy tylko z drewna. Do tej pory myślałam, że to bardzo dobry pomysł, ale od kiedy poczułam na własnej skórze, jak to jest być drzewem, nie jestem do końca przekonana, czy to najlepsze rozwiązanie. A jeśli drzewa także potrafią czuć i słyszeć tak jak my?! Co wtedy? Jak tylko spotkam babcię, podziękuję się z nią zdobytą wiedzą i doświadczeniem.

Rozmyślenia przerywa mi słabnięcie blasku. Jak tylko otwieram powieki, moim oczkom ukazuje się przerażający widok. Dosłownie kilka sążni pode mną toczy się walka! Nie znam tych istot! Wyglądają strasznie. Nie dość, że to potwory, to na dodatek całe we krwi. Smród unoszący się znad pola bitwy jest nie do wytrzymania. Czuję, że zbiera mi się na wymioty.


Stworzenia w pobliżu dostrzegają mnie i z niedowierzaniem patrzą w moją stronę. Część z nich rzuca w pośpiechu miecze na ziemię. Inne, widząc mnie zawieszoną w powietrzu, uciekają. Przecież jestem malutka. Nic im nie zrobię. Nie mam nawet miecza, aby się obronić przed atakiem. Nie rozumiem, o co chodzi. Dlaczego walczyły? I dlaczego uciekają? Unoszę główkę i szukam pana Opata, ale nigdzie go nie widzę. Gdzie on się podział? Przecież miał mi pokazać kolebkę życia. Gdzie ja jestem?

Rozglądam się i w oddali zauważam chatkę. Wydaje mi się, że to dom pana Klaresa. Jestem w Krainie Umarłych? Jak ja się tutaj dostałam?! Próbuję się poruszyć, ale nie mogę. Moje ciał-




ko zastygło w bezruchu. Coś paraliżuje mnie od środka. Zastanawiam się, w jaki sposób mogłabym się tam zbliżyć. Może w pobliżu jest książe Klares. Z chwilą, kiedy wypowiadam w myślach słowo „naprzód”, zaczynam się powolutku przesuwać do przodu. Praktycznie natychmiast wołam: „stop”. Ku mojemu zaskoczeniu zatrzymuję się. Widocznie obłok, w jakim jestem, reaguje na moje polecenia. Super! Dzięki temu mogę się poruszać i rozejrzeć po okolicznych terenach. Zastanawiam się przez chwilę, jak mam wypowiedzieć zdanie, tak abym nie zrobiła błędu i przez przypadek nie upadła na ziemię. Nie chcę się znaleźć wśród tych stworzeń. Muszę się skupić. Biorę jeden głębszy oddech i głośno mówię:

– Chciałabym, unosząc się w powietrzu, zbliżyć się do tamtej chatki.



W ułamku sekundy przemieszczam się ponad zaskoczonymi istotami i w stanie zawieszenia zatrzymuję się nad domkiem. Teraz już jestem pewna, że to jego dom. Znam to miejsce. Szczególnie te suche drzewa bez igiełek. Tylko gdzie się podział książe? Rozglądam się, ale nigdzie go nie widzę. Dopiero teraz zauważam, że w oddali coś płonie. Bez chwili zastanowienia w myślach powtarzam prośbę o przemieszczenie, ale dodaję, by ogień był na tyle daleko, aby nie zrobił mi krzywdy. Dosłownie w kilka sekund przemieszczam się o kilkaset sążni. Znajduję się teraz blisko ogromnego lasu, który praktycznie cały płonie! Książe wspominał, że suche drzewa to umarłe królestwa. Czyli zielone to na pewno te istniejące! W takim razie ktoś niszczy okolicę, przy okazji zabijając niewinne istoty! Przerażona rozglądam się w poszukiwaniu właściciela tych ziem. Gdzie jest książe Klares?! Dlaczego nie pilnuje własnej krainy?!



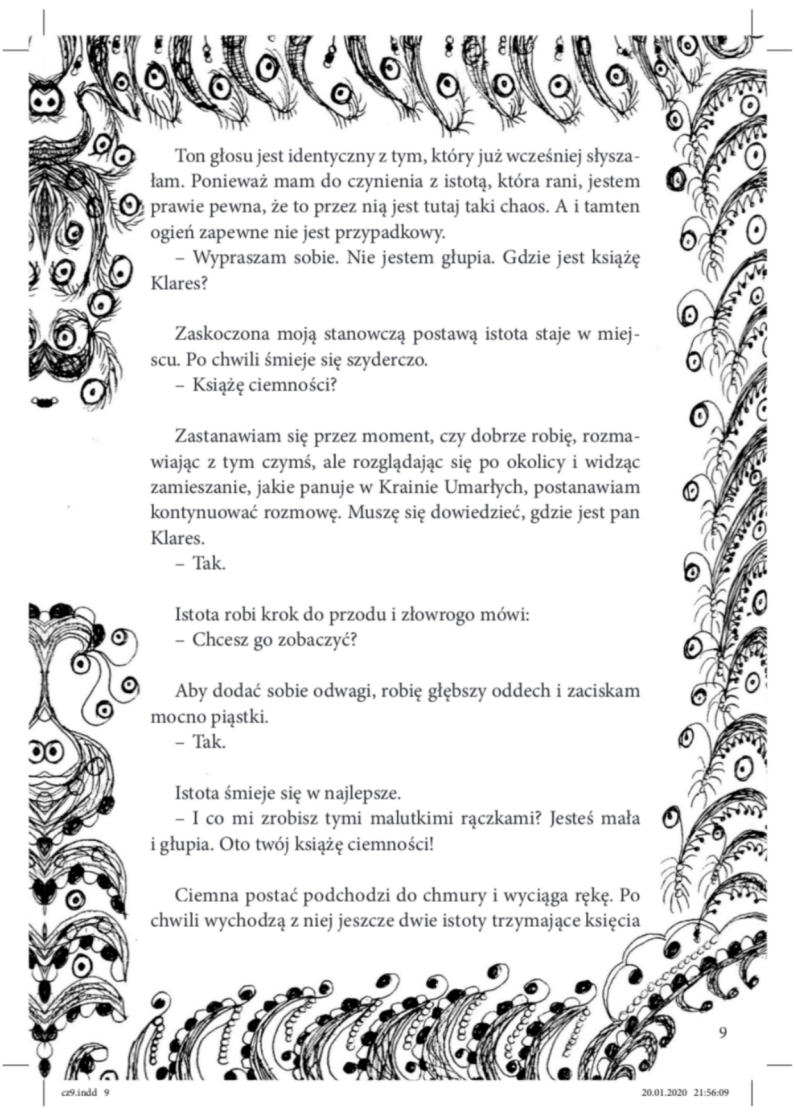
Nagle wpada mi do głowy myśl. Skoro chmurka reaguje na moje prośby, to może pomoże mi odszukać księcia. Szybciutko wypowiadam prośbę:

– Proszę, zanieś mnie do księcia Klaresa.

Po chwili obracam się i zmierzam ku wcześniej spotkanym istotom. Mijając je, dostrzegam, że wszystkie porzuciły broń i siedzą teraz spokojnie na ziemi. Dobrze, że chociaż one przestały ze sobą walczyć. Przemieszczam się szybko, a po chwili stoję. Rozglądam się dookoła, ale nikogo nie ma. Przecież wyraźnie poprosiłam chmurkę, aby zabrała mnie do księcia. Skoro słuchała moich wcześniejszych poleceń, to on gdzieś tutaj musi być. Tylko gdzie?! Nigdzie go nie widzę.

Po chwili na dole po mojej lewej stronie pojawia się szara chmura, z której wyłania się czarna postać. Wydaje mi się, że to ta sama istota, którą wcześniej spotkałam m.in. na planecie Dreus. Co ona robi na ziemiach księcia Klaresa? Jak tylko istota unosi dłoń do góry, zaczynam opadać. Kilka sekund później stoję na ziemi. Próbuję coś powiedzieć, aby chmurka mnie posłuchała i oddaliła się razem ze mną, ale nie mogę poruszyć własnym ciałem, a co dopiero coś powiedzieć! Wołanie w myślach o pomoc także nie pomaga! Tajemnicza postać musiała rzucić jakieś zaklęcie. Skoro potrafi takie rzeczy, musi to być ktoś naprawdę potężny. Na szczęście wraca mi czucie w ciele. Robię jeden głębszy oddech. Tak, jestem pewna, że to ziemie pana Klaresa. W błyskawicznym tempie tracę siły witalne. Ciemna postać robi kilka kroków ku mnie.

– Co ty, głupia elfko, tutaj robisz? Życie ci nie miłe?



Ton głosu jest identyczny z tym, który już wcześniej słyszałam. Ponieważ mam do czynienia z istotą, która rani, jestem prawie pewna, że to przez nią jest tutaj taki chaos. A i tamten ogień zapewne nie jest przypadkowy.

– Wypraszam sobie. Nie jestem głupia. Gdzie jest książę Klares?

Zaskoczona moją stanowczą postawą istota staje w miejscu. Po chwili śmieje się szyderczo.

– Książę ciemności?

Zastanawiam się przez moment, czy dobrze robię, rozmawiając z tym czymś, ale rozglądając się po okolicy i widząc zamieszanie, jakie panuje w Krainie Umarłych, postanawiam kontynuować rozmowę. Muszę się dowiedzieć, gdzie jest pan Klares.

– Tak.

Istota robi krok do przodu i złowrogo mówi:

– Chcesz go zobaczyć?

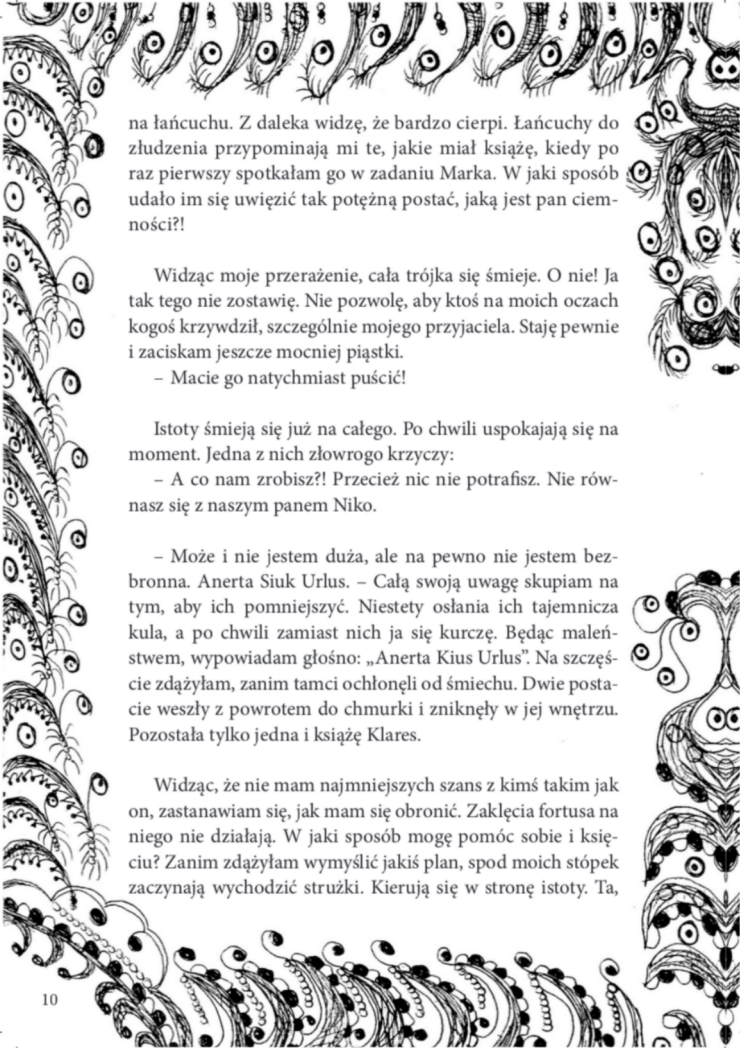
Aby dodać sobie odwagi, robię głębszy oddech i zaciskam mocno pięści.

– Tak.

Istota śmieje się w najlepszą.

– I co mi zrobisz tymi malutkimi rączkami? Jesteś mała i głupia. Oto twój książę ciemności!

Ciemna postać podchodzi do chmury i wyciąga rękę. Po chwili wychodzą z niej jeszcze dwie istoty trzymające księżyc



na łańcuchu. Z daleka widzę, że bardzo cierpi. Łańcuchy do złudzenia przypominają mi te, jakie miał książę, kiedy po raz pierwszy spotkałam go w zadaniu Marka. W jaki sposób udało im się uwięzić tak potężną postać, jaką jest pan ciemności?!

Widząc moje przerażenie, cała trójka się śmieje. O nie! Ja tak tego nie zostawię. Nie pozwolę, aby ktoś na moich oczach kogoś krzywdził, szczególnie mojego przyjaciela. Staję pewnie i zaciskam jeszcze mocniej pięści.

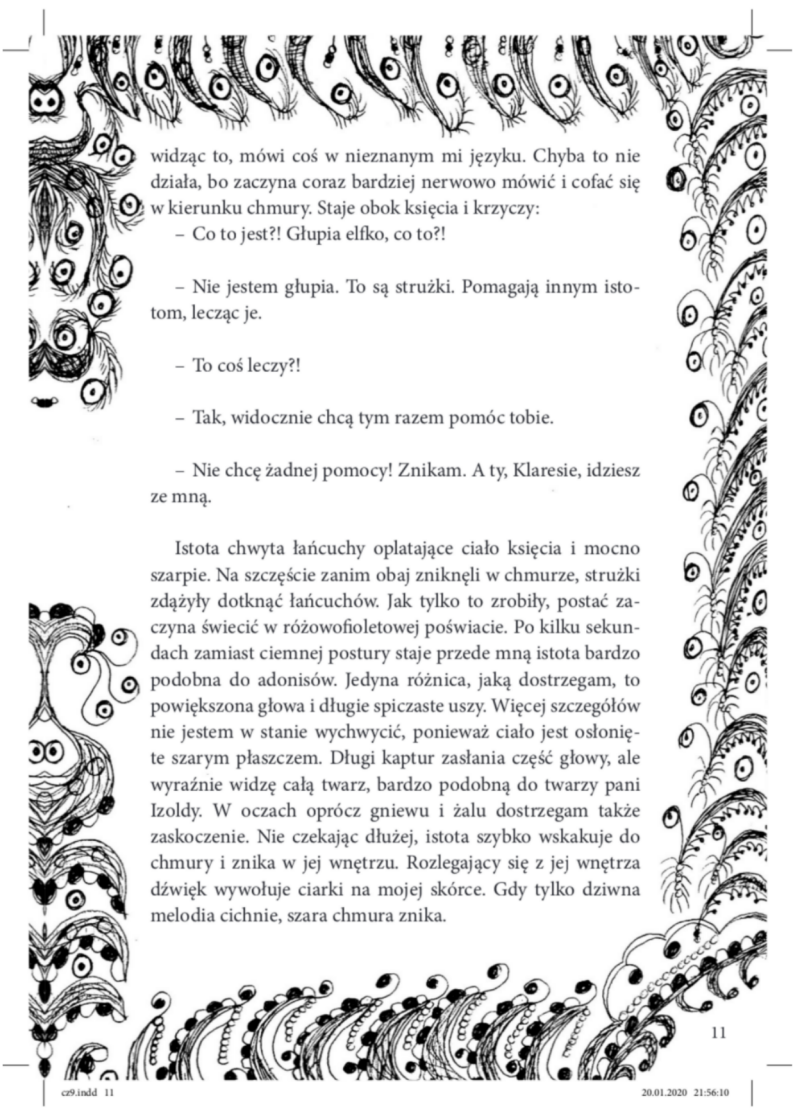
– Macie go natychmiast puścić!

Istoty śmieją się już na całego. Po chwili uspokajają się na moment. Jedna z nich złowrogo krzyczy:

– A co nam zrobisz?! Przecież nic nie potrafisz. Nie równasz się z naszym panem Niko.

– Może i nie jestem duża, ale na pewno nie jestem bezbronna. Anerta Siuk Urlus. – Całą swoją uwagę skupiam na tym, aby ich pomniejszyć. Niestety osłania ich tajemnicza kula, a po chwili zamiast nich ja się kurczę. Będąc maleństwem, wypowiadam głośno: „Anerta Kius Urlus”. Na szczęście zdążyłam, zanim tamci ochłonęli od śmiechu. Dwie postacie weszły z powrotem do chmurki i zniknęły w jej wnętrzu. Pozostała tylko jedna i książę Klares.

Widząc, że nie mam najmniejszych szans z kimś takim jak on, zastanawiam się, jak mam się obronić. Zaklęcia fortusa na niego nie działają. W jaki sposób mogę pomóc sobie i księciu? Zanim zdążyłam wymyślić jakiś plan, spod moich stópek zaczynają wychodzić strużki. Kierują się w stronę istoty. Ta,



widząc to, mówi coś w nieznanym mi języku. Chyba to nie działa, bo zaczyna coraz bardziej nerwowo mówić i cofać się w kierunku chmury. Staje obok księcia i krzyczy:

– Co to jest?! Głupia elfko, co to?!

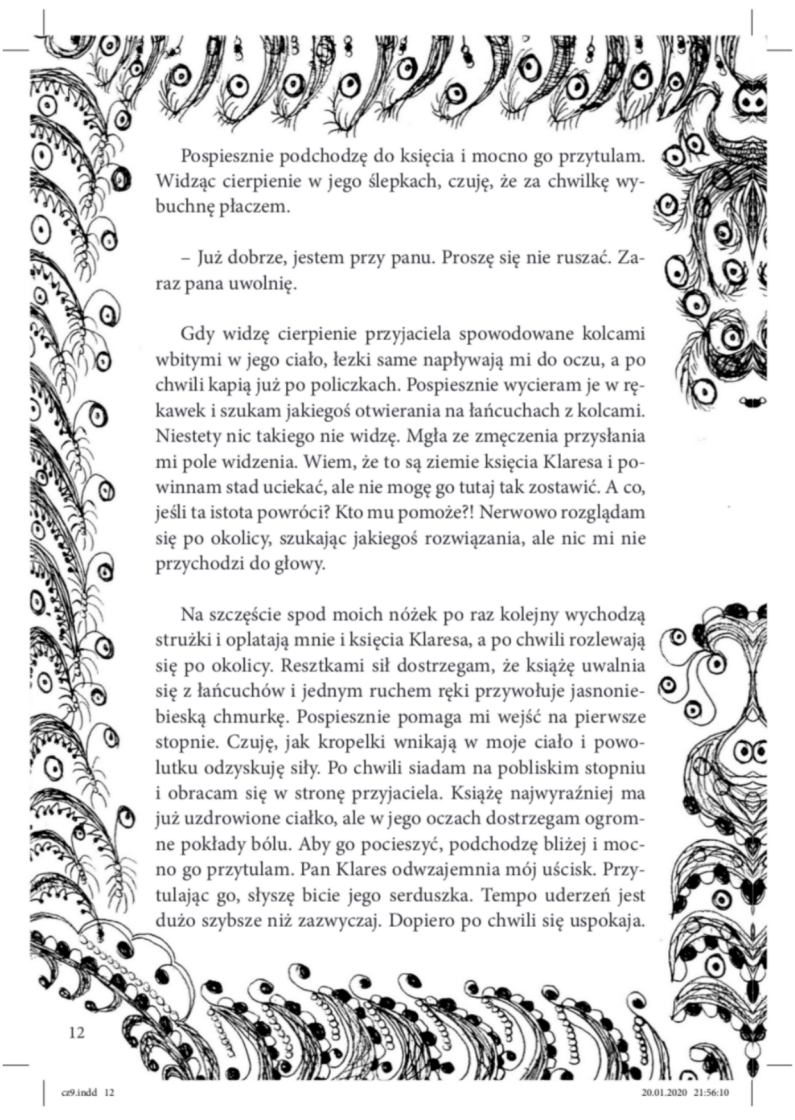
– Nie jestem głupia. To są strużki. Pomagają innym istotom, lecząc je.

– To coś leczy?!

– Tak, widocznie chcą tym razem pomóc tobie.

– Nie chcę żadnej pomocy! Znikam. A ty, Klaresie, idziesz ze mną.

Istota chwyta łańcuchy oplatające ciało księcia i mocno szarpie. Na szczęście zanim obaj zniknęli w chmurze, strużki zdążyły dotknąć łańcuchów. Jak tylko to zrobiły, postać zaczyna świecić w różowofoioletowej poświacie. Po kilku sekundach zamiast ciemnej postury staje przede mną istota bardzo podobna do adonisów. Jedyna różnica, jaką dostrzegam, to powiększona głowa i długie spiczaste uszy. Więcej szczegółów nie jestem w stanie wychwycić, ponieważ ciało jest osłonięte szarym płaszczem. Długi kaptur zasłania część głowy, ale wyraźnie widzę całą twarz, bardzo podobną do twarzy pani Izoldy. W oczach oprócz gniewu i żalu dostrzegam także zaskoczenie. Nie czekając dłużej, istota szybko wskakuje do chmury i znika w jej wnętrzu. Rozlegający się z jej wnętrza dźwięk wywołuje ciarki na mojej skórze. Gdy tylko dziwna melodia cichnie, szara chmura znika.

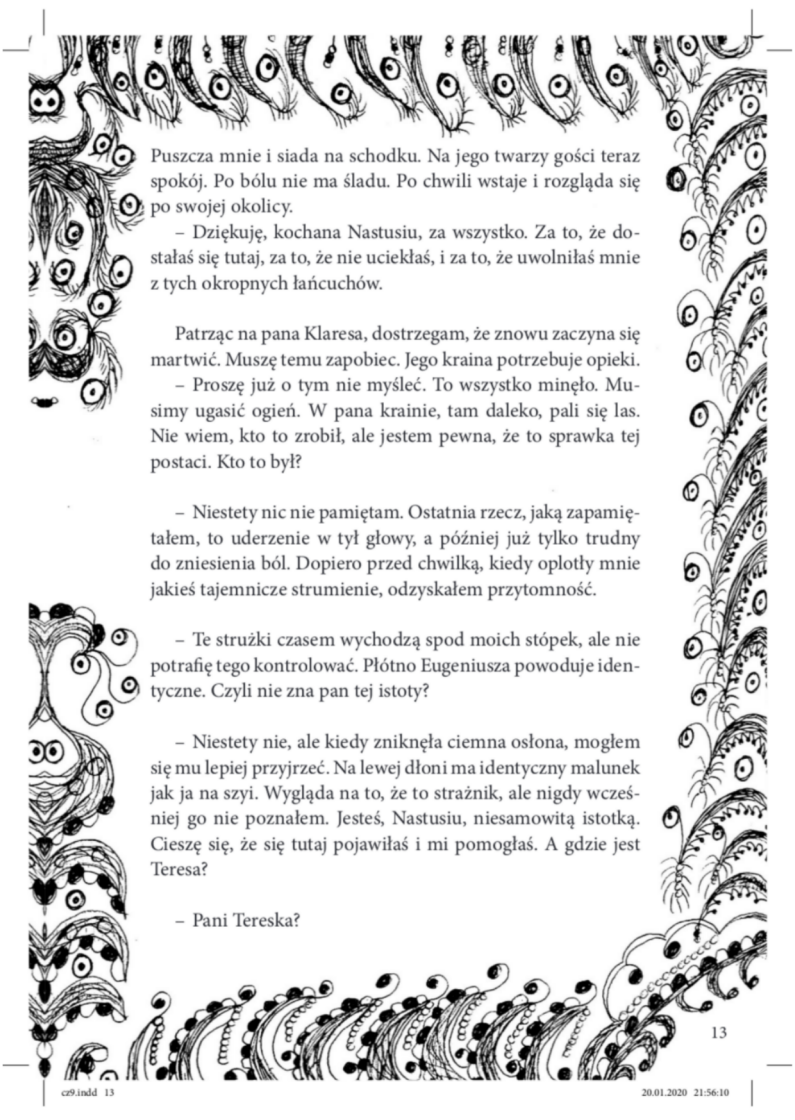


Pospiesznie podchodzę do księcia i mocno go przytulam. Widząc cierpienie w jego ślepkach, czuję, że za chwilę wybuchnę płaczem.

– Już dobrze, jestem przy panu. Proszę się nie ruszać. Zaraz pana uwolnię.

Gdy widzę cierpienie przyjaciela spowodowane kolcami wbitymi w jego ciało, lezki same napływają mi do oczu, a po chwili kapią już po policzkach. Pospiesznie wycieram je w rękawek i szukam jakiegoś otwierania na łańcuchach z kolcami. Niestety nic takiego nie widzę. Mgła ze zmęczenia przysłania mi pole widzenia. Wiem, że to są ziemie księcia Klaresa i powinnam stad uciekać, ale nie mogę go tutaj tak zostawić. A co, jeśli ta istota powróci? Kto mu pomoże?! Nerwowo rozglądam się po okolicy, szukając jakiegoś rozwiązania, ale nic mi nie przychodzi do głowy.

Na szczęście spod moich nóg po raz kolejny wychodzą strużki i oplatają mnie i księcia Klaresa, a po chwili rozlewają się po okolicy. Resztkami sił dostrzegam, że księżę uwalnia się z łańcuchów i jednym ruchem ręki przywołuje jasnobieską chmurkę. Pospiesznie pomaga mi wejść na pierwsze stopnie. Czuję, jak kropelki wnikają w moje ciało i powolutku odzyskuję siły. Po chwili siadam na pobliskim stopniu i obracam się w stronę przyjaciela. Księżę najwyraźniej ma już uzdrowione ciało, ale w jego oczach dostrzegam ogromne pokłady bólu. Aby go pocieszyć, podchodzę bliżej i mocno go przytulam. Pan Klares odwzajemnia mój uścisk. Przytulając go, słyszę bicie jego serduszka. Tempo uderzeń jest dużo szybsze niż zazwyczaj. Dopiero po chwili się uspokaja.



Puszczą mnie i siada na schodku. Na jego twarzy gości teraz spokój. Po bólu nie ma śladu. Po chwili wstaje i rozgląda się po swojej okolicy.

– Dziękuję, kochana Nastusiu, za wszystko. Za to, że dostałaś się tutaj, za to, że nie uciekłaś, i za to, że uwolniłaś mnie z tych okropnych łańcuchów.

Patrząc na pana Klaresa, dostrzegam, że znowu zaczyna się martwić. Muszę temu zapobiec. Jego kraina potrzebuje opieki.

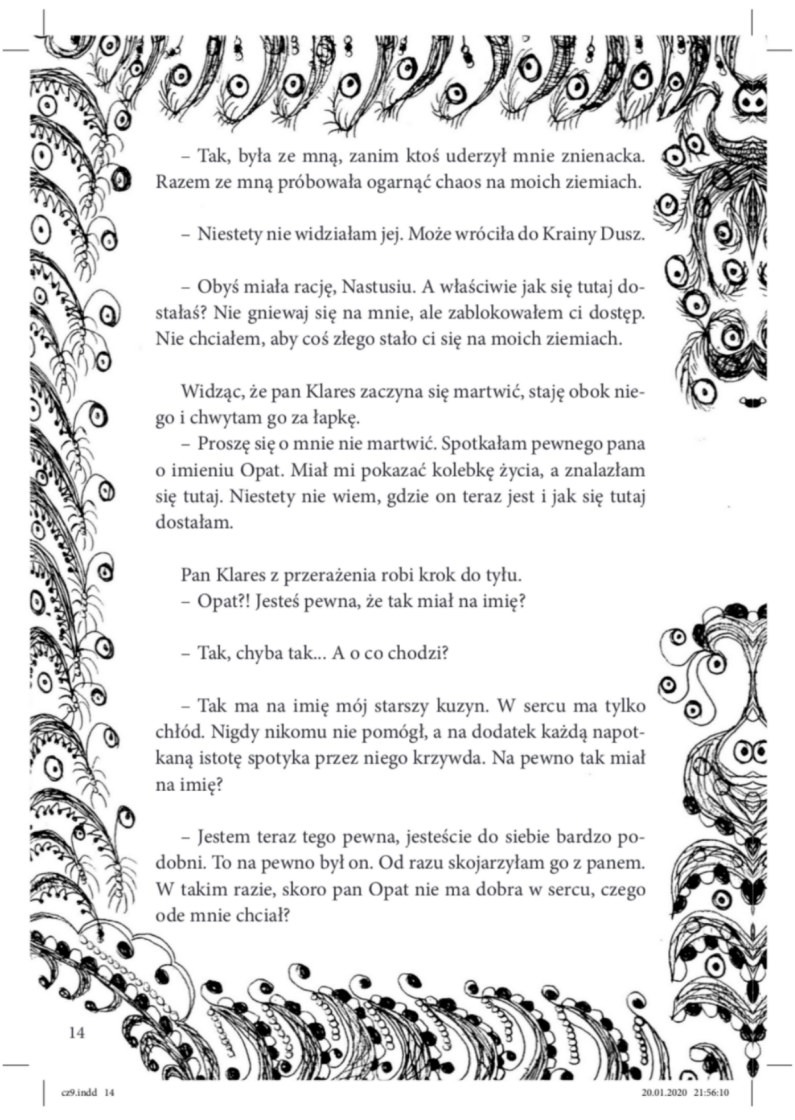
– Proszę już o tym nie myśleć. To wszystko minęło. Musimy ugasić ogień. W pana krainie, tam daleko, pali się las. Nie wiem, kto to zrobił, ale jestem pewna, że to sprawka tej postaci. Kto to był?

– Niestety nic nie pamiętam. Ostatnia rzecz, jaką zapamiętałem, to uderzenie w tył głowy, a później już tylko trudny do zniesienia ból. Dopiero przed chwilą, kiedy oplotły mnie jakieś tajemnicze strumienie, odzyskałem przytomność.

– Te strużki czasem wychodzą spod moich stópek, ale nie potrafię tego kontrolować. Płótno Eugeniusza powoduje identyczne. Czyli nie zna pan tej istoty?

– Niestety nie, ale kiedy zniknęła ciemna osłona, mogłem się mu lepiej przyjrzeć. Na lewej dłoni ma identyczny malunek jak ja na szyi. Wygląda na to, że to strażnik, ale nigdy wcześniej go nie poznałem. Jesteś, Nastusiu, niesamowitą istotką. Cieszę się, że się tutaj pojawiłaś i mi pomogłaś. A gdzie jest Teresa?

– Pani Tereska?



– Tak, była ze mną, zanim ktoś uderzył mnie znienacka. Razem ze mną próbowała ogarnąć chaos na moich ziemiach.

– Niestety nie widziałam jej. Może wróciła do Krainy Dusz.

– Obyś miała rację, Nastusiu. A właściwie jak się tutaj dostałaś? Nie gniewaj się na mnie, ale zablokowałem ci dostęp. Nie chciałem, aby coś złego stało ci się na moich ziemiach.

Widząc, że pan Klares zaczyna się martwić, stoję obok niego i chwytam go za łapkę.

– Proszę się o mnie nie martwić. Spotkałam pewnego pana o imieniu Opat. Miał mi pokazać kolebkę życia, a znalazłam się tutaj. Niestety nie wiem, gdzie on teraz jest i jak się tutaj dostałam.

Pan Klares z przerażenia robi krok do tyłu.

– Opat?! Jesteś pewna, że tak miał na imię?

– Tak, chyba tak... A o co chodzi?

– Tak ma na imię mój starszy kuzyn. W sercu ma tylko chłód. Nigdy nikomu nie pomógł, a na dodatek każdą napotkaną istotę spotyka przez niego krzywda. Na pewno tak miał na imię?

– Jestem teraz tego pewna, jesteście do siebie bardzo podobni. To na pewno był on. Od razu skojarzyłam go z panem. W takim razie, skoro pan Opat nie ma dobra w sercu, czego ode mnie chciał?



Przejęty księżę Klares siada na schodku.

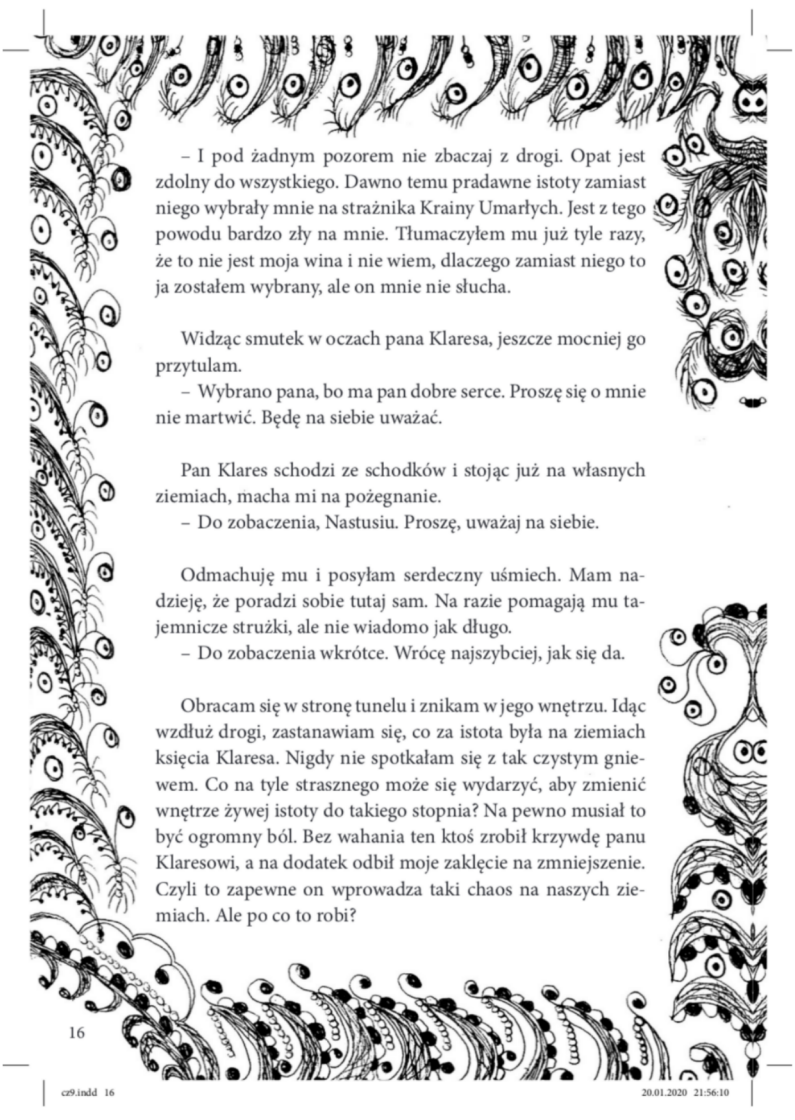
– Wcale się nie zdziwię, jeśli się okaże, że to wszystko jest jego sprawką. To na pewno przez niego znalazłaś się na moich ziemiach. Nie sądził, że cię znam. Pomyślał zapewne, że jeśli pojawisz się w Krainie Umarłych, na pewno zginiesz. Jest okrutny, lecz nie sądziłem, że może posunąć się do takiego czynu. Nastusiu, bardzo cię przepraszam.

Siadam tuż obok księcia i chwytam go ponownie za rękę.

– To nie pana wina. To nie pan krzywdzi. Każdy odpowiada za siebie, szczególnie jeśli się jest już dużym. Panie Klare-sie, martwię się o panią Tereskę. Powinniśmy sprawdzić, czy wszystko w jej krainie jest w porządku. Skoro ktoś narozrabiał tutaj, to być może teraz coś złego dzieje się także tam.

– Masz rację, Nastusiu. Powinniśmy to sprawdzić. – Księżę nerwowo rozgląda się po okolicy, po czym obraca się w moim kierunku i patrzy z przejęciem. – Niestety nie mogę się stąd ruszyć. Sama mówiłaś o pożarze. Muszę go ugasić. Różowo-fioletowe strużki nadal są na powierzchni moich ziem, ale nie wiadomo jak długo. Tylko one poradziły sobie z tamtą istotą. A co, jeśli oni wrócą? Nie pozwolę, aby zniszczyli moją krainę. Tym razem nie dam się zaskoczyć. Zostanę tutaj, a ty, Nastusiu, idź wzdłuż chmurkowego tunelu. Jeśli pójdziesz prosto, nie zbaczając z drogi, dojdiesz prosto do Krainy Dusz. – Podchodzi do mnie i mnie przytula. – Powodzenia, Nastusiu. Obiecuj mi jedno: na końcu tunelu wyjrzyj tylko tak troszkę. Jeśli pojawisz się w innym miejscu lub będziesz uważała, że grozi ci niebezpieczeństwo, natychmiast wracaj. Obiecujesz?

– Tak, obiecuję.



– I pod żadnym pozorem nie zbacaj z drogi. Opat jest zdolny do wszystkiego. Dawno temu pradawne istoty zamiast niego wybrały mnie na strażnika Krainy Umarłych. Jest z tego powodu bardzo zły na mnie. Tłumaczyłem mu już tyle razy, że to nie jest moja wina i nie wiem, dlaczego zamiast niego to ja zostałem wybrany, ale on mnie nie słucha.

Widząc smutek w oczach pana Klaresa, jeszcze mocniej go przytulałam.

– Wybrano pana, bo ma pan dobre serce. Proszę się o mnie nie martwić. Będę na siebie uważać.

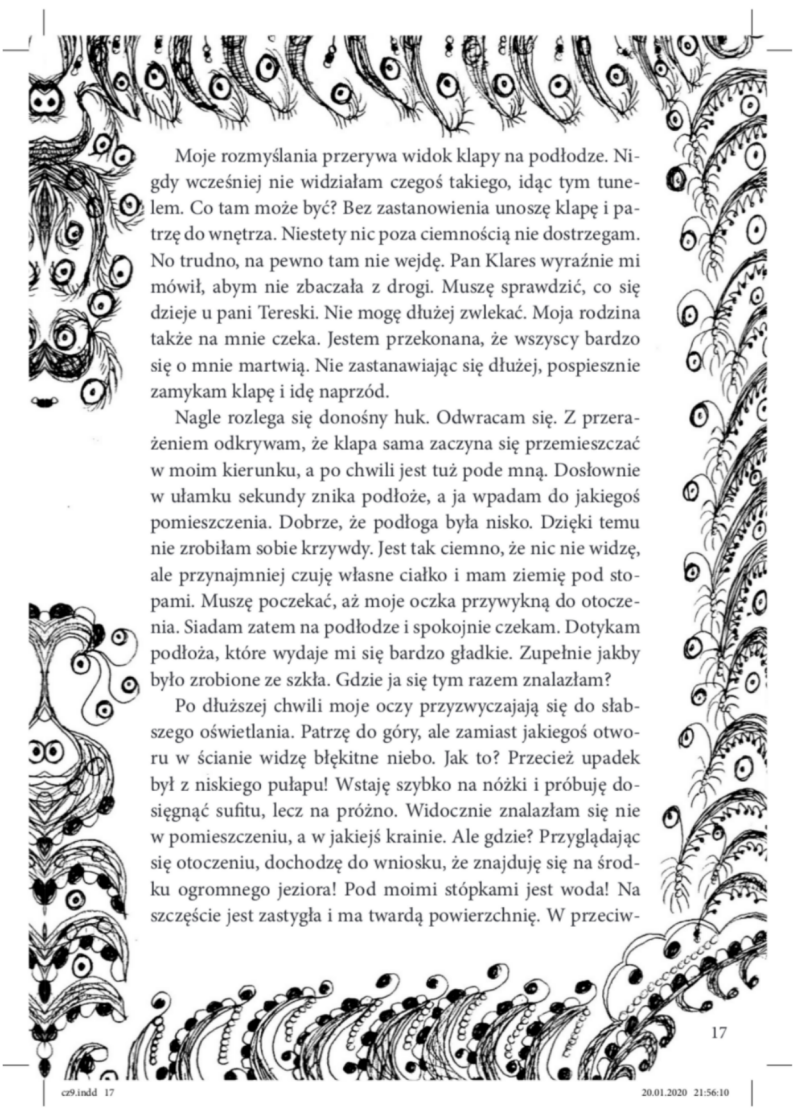
Pan Klares schodzi ze schodków i stojąc już na własnych ziemiach, macha mi na pożegnanie.

– Do zobaczenia, Nastusiu. Proszę, uważaj na siebie.

Odmachuję mu i posyłam serdeczny uśmiech. Mam nadzieję, że poradzi sobie tutaj sam. Na razie pomagają mu tajemnicze strużki, ale nie wiadomo jak długo.

– Do zobaczenia wkrótce. Wróć najszybciej, jak się da.

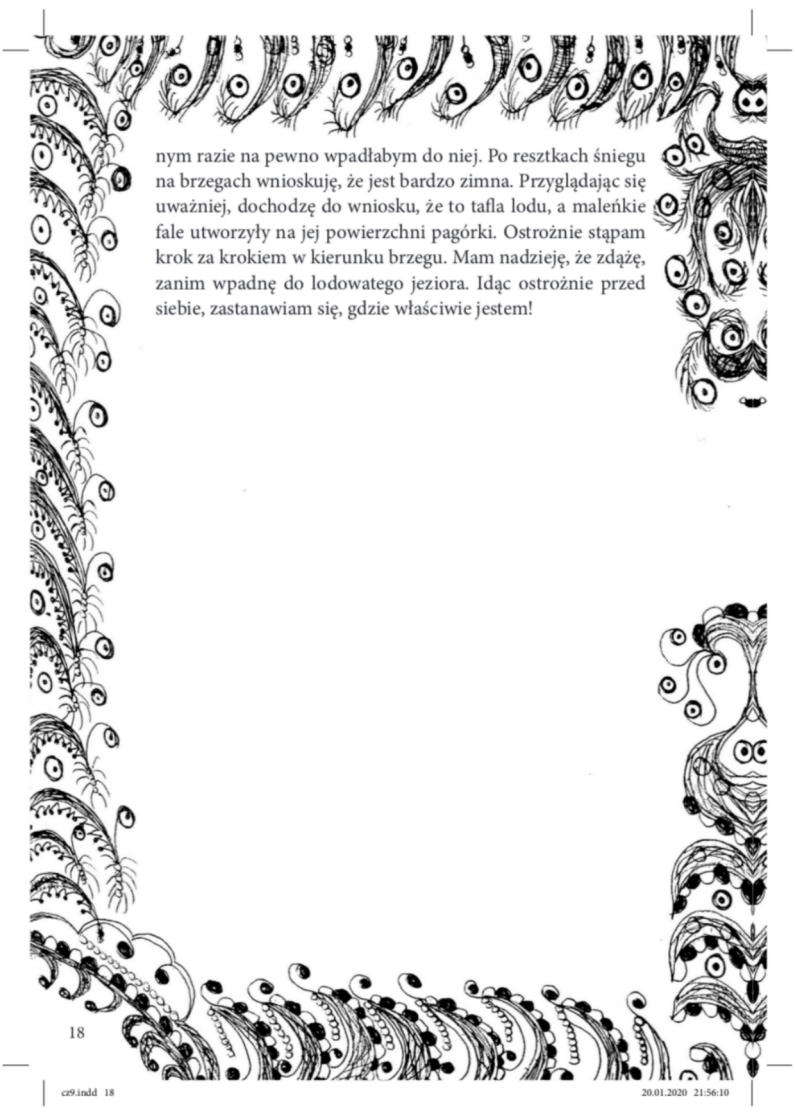
Obracam się w stronę tunelu i znikam w jego wnętrzu. Idąc wzdłuż drogi, zastanawiam się, co za istota była na ziemiach księcia Klaresa. Nigdy nie spotkałam się z tak czystym gniewem. Co na tyle strasznego może się wydarzyć, aby zmienić wnętrze żywej istoty do takiego stopnia? Na pewno musiał to być ogromny ból. Bez wahania ten ktoś zrobił krzywdę panu Klaresowi, a na dodatek odbił moje zaklęcie na zmniejszenie. Czyli to zapewne on wprowadza taki chaos na naszych ziemiach. Ale po co to robi?



Moje rozmyślania przerywa widok kłapy na podłodze. Nigdy wcześniej nie widziałam czegoś takiego, idąc tym tunelem. Co tam może być? Bez zastanowienia unoszę klapę i patrzę do wnętrza. Niestety nic poza ciemnością nie dostrzegam. No trudno, na pewno tam nie wejdem. Pan Klares wyraźnie mi mówił, abym nie zbaczała z drogi. Muszę sprawdzić, co się dzieje u pani Tereski. Nie mogę dłużej zwlekać. Moja rodzina także na mnie czeka. Jestem przekonana, że wszyscy bardzo się o mnie martwią. Nie zastanawiając się dłużej, pospiesznie zamykam klapę i idę naprzód.

Nagle rozlega się donośny huk. Odwracam się. Z przerażeniem odkrywam, że kłapa sama zaczyna się przemieszczać w moim kierunku, a po chwili jest tuż przede mną. Dosłownie w ułamku sekundy znika podłoga, a ja wpadam do jakiegoś pomieszczenia. Dobrze, że podłoga była nisko. Dzięki temu nie zrobiłam sobie krzywdy. Jest tak ciemno, że nic nie widzę, ale przynajmniej czuję własne ciało i mam ziemię pod stopami. Muszę poczekać, aż moje oczka przywykną do otoczenia. Siadam zatem na podłodze i spokojnie czekam. Dotykam podłoża, które wydaje mi się bardzo gładkie. Zupełnie jakby było zrobione ze szkła. Gdzie ja się tym razem znalazłam?

Po dłuższej chwili moje oczy przyzwyczajają się do słabszego oświetlenia. Patrząc do góry, ale zamiast jakiegoś otworu w ścianie widzę błękitne niebo. Jak to? Przecież upadek był z niskiego pułapu! Wstaję szybko na nóżki i próbuję dosięgnąć sufitu, lecz na próżno. Widocznie znalazłam się nie w pomieszczeniu, a w jakiejś krainie. Ale gdzie? Przyglądając się otoczeniu, dochodzę do wniosku, że znajduję się na środku ogromnego jeziora! Pod moimi stópkami jest woda! Na szczęście jest zastygła i ma twardą powierzchnię. W przeciw-



nym razie na pewno wpadłabym do niej. Po resztkach śniegu na brzegach wnioskuję, że jest bardzo zimna. Przyglądając się uważniej, dochodzę do wniosku, że to tafla lodu, a małe fale utworzyły na jej powierzchni pagórki. Ostrożnie stąpam krok za krokiem w kierunku brzegu. Mam nadzieję, że zdążę, zanim wpadnę do lodowatego jeziora. Idąc ostrożnie przed siebie, zastanawiam się, gdzie właściwie jestem!